

# Marian Al. Żurowski

---

## Refleksje w związku z przemówieniem Jana Pawła II do Roty Rzymskiej w dniu 5 lutego 1985 r.

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 31/3-4, 99-107

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. M. AL. ZUROWSKI

## REFLEKSJE W ZWIĄZKU Z PRZEMÓWIENIEM JANA PAWŁA II DO ROTY RZYMSKIEJ W DNIU 5 LUTEGO 1987 R.

### 1. Wprowadzenie

Na początku przemówienia Ojciec św. podziękował pracownikom Trybunału Roty Rzymskiej za ofiarną współpracę w wykonywaniu trudnego zadania, jakim jest sprawowanie sądownictwa w całym Kościele niezależnie od różnic językowych i kulturalnych. Wyraził również swoją wdzięczność za wierność Ewangelii i Tradycji, oraz za podjęcie wysiłku, którego wymaga sprawowanie sprawiedliwości w sposób zaspakajający aktualne potrzeby Kościoła, a wynikające ze zmienionych warunków życia. We wszystkich jednak okolicznościach, zawsze, należy poznać prawdziwą, autentycznie całościową, a nie tylko wyłącznie naturalną, rzeczywistość człowieka, czyli zarówno naturalną jak i naświetloną przez Prawdę Objawioną.

Z wypowiedzi zatem Papieża pośrednio wynika, że ani odmienność języka, a tym bardziej kultury, nie może uniemożliwiać czy sprzeciwiać się poznaniu autentycznych wartości człowieka i patrzeniu na nie w świetle Ewangelii. Współdziałanie w dziele zbawienia stanowi również zadanie tych, którzy spełniają funkcję sędziego kościelnego.

Specjalną uwagę chce zwrócić Ojciec św. w tym przemówieniu na konieczność uwzględnienia przez sądy kościelne wielkiego postępu, jaki się dokonał w dziedzinie psychiatrii i psychologii współczesnej. Nauki te pozwalają lepiej wyjaśnić procesy zachodzące w psychice ludzkiej zarówno świadome jak i nieświadome. Określają one również, na ile można wpływać na nie za pomocą środków farmaceutycznych związanych z wykonywaniem odnośnej terapii.

Chociaż osiągnięcia te są wielkie i nikt ich nie kwestionuje, jeśli są prawdziwe i udokumentowane zgodnie z wymaganiami stawianymi osiągnięciom rzeczywiście naukowym. Nie można się bowiem opierać tylko na hipotezach czy początkowych teoriach. Pomimo całego respektu dla prawdziwej nauki, stwierdza Papież, osiągnięcia te i odkrycia nie są w stanie dać pełnej, integralnej wizji osoby ludzkiej, w szczególności jej znaczenia i powołania, czyli ukierunkowania docelowego.

W tej to właśnie materii wiele prądów, które jawią się w dziedzinie psychologii czy psychiatrii współczesnej przekracza swoją specyficzną kompetencję, podobnie jak to ma miejsce czasem również w innych dziedzinach nauki. W oparciu bowiem o pewne i dobrze udokumentowane osiągnięcia naukowe, zaczyna się filozofować, i stwarzać własną wizję, która przekracza uzasadnione, naukowe kompetencje jej twórcy. Takie właśnie postępowanie, czyli własna hipotetyczna interpretacja faktów czy spostrzeżeń, może prowadzić wielokrotnie do mylnych sądów, czy nieprawdziwych konkluzji, nie dających się pogodzić z antropologią chrześcijańską<sup>1</sup>.

Właśnie w tym punkcie, a nie w prawdziwych osiągnięciach wiedzy psychologicznej leży główna przyczyna i trudność dialogu z ludźmi tej dziedziny. W szczególności jednak ma to miejsce, gdy chodzi o wyciąganie konkluzji antropologicznych, etycznych, a także prawnych. Zwolennicy wyżej wspomnianych prądów i tendencji oceniają swoje uzupełnienia jako naturalną a co gorsze kompletną wizję osoby ludzkiej. W oparciu o nią wyjaśniają też dane naukowe<sup>2</sup>.

Jasną jest rzeczą, że przy rozważaniu stanów psychicznych osób, sędziowie kościelni muszą posługiwać się danymi dostarczonymi przez psychiatrów, czy psychologów. Ci bowiem winni wyłącznie i tylko zgodnie ze swoją wiedzą i kompetencją wyjaśnić naturę oraz stopień chorobowego procesu psychicznego, który może ograniczyć nie tylko samo działanie, ale i zdolność osoby do podjęcia własnej umotywowanej decyzji. Jest to niezbędne dla sędziego kościelnego, ażeby mógł dojść do wniosku, czy konkretna osoba jest w stanie wyrazić wystarczającą zgodę, a także przyjąć wynikające z niej obowiązki, istotne dla małżeństwa, a także równocześnie przekazać w sposób wystarczający, tj. przynajmniej

<sup>1</sup> W takim kontekście stwierdza Ojciec św. „...Certe corenti della psicologia contemporanea, (...) si spingono in tale territorio e in esso si muovono sotto la spinta di praesupposti antropologici non conciliabili con antropologia cristiana. Di qui le difficoltà e gli ostacoli nel dialogo fra le scienze psicologiche e quelle metafisiche nonché etiche. Di conseguenza, la trattazione delle cause di nullità di matrimonio per limitazioni psichiche o psichiatriche esige, da una parte l'aiuto di esperti in tali discipline, i qual valutino, secondo la propria competenza, la natura ed il grado dei processi psichici che riguardano in consenso matrimoniale e la capacità della persona ad assumere gli obblighi essenziali del matrimonio;

dal'altra non dispensa il giudice ecclesiastico, nel uso delle perizie, del dovere di non lasciarsi suggestionare da concetti antropologici inaccettabili, finendo per essere coinvolto in fraintendimenti circa ala verità dei fatti e dei significati ...”, Giovanni Paulo II, *Discorso alla Rota Romana*, Bolletino n. 45—5. II 1987 str. 3.

<sup>2</sup> Z. Grochowski, *Il giudice ecclesiastico di fronte alle perizie neuropsichiatriche e psicologiche*, *Apollinaris*. 60, 1987, str. 188 III nr 1.

globalnie świadomy i samodzielny, uprawnienia właściwe dla tego aktu zawarcia małżeństwa. Innymi słowy chodzi o zdolność podjęcia decyzji niezbędnej dla osiągnięcia celu praktycznego. Musi też on, tzn. sędzia kościelny, ocenić zdolność danej osoby do wypełnienia powyższych istotnych zobowiązań.

W tym jednak wypadku istnieje niebezpieczeństwo, że biegły obok zgodnych z wiedzą i swoją naukową kompetencją, a niezbędnych dla sędziego faktów, które należą do kompetencji biegłego, przedstawi również sugestie wynikające z własnych, można powiedzieć filozoficznych założeń, opartych na niechrześcijańskiej koncepcji człowieka. Jeśli więc, mówiąc innymi słowami, będzie również, oprócz naukowego wyjaśnienia samych faktów chorobowych, interpretował po swojemu „stan osób” sugerując się już swoimi założeniami antropologicznymi, niezgodnymi z chrześcijańskimi, wówczas tego rodzaju komentarze i interpretacje, ponieważ są oparte na innych koncepcjach i założeniach aniżeli chrześcijańskie, nie mogą być brane pod uwagę przez sędziego kościelnego.

Nie do przyjęcia jest więc fakt, że orzeczenia biegłego zawierają w sobie sugestie „oceniające” według innej, niechrześcijańskiej wizji człowieka. Co innego bowiem są fakty naukowe i stwierdzenia o stanie zdrowia konkretnej osoby, a co innego ocena zdolności tejże osoby według innych kryteriów aniżeli te, które obowiązują w sumieniu sędziego i są zgodne z doktryną katolicką. Kryteria bowiem tej oceny w ujęciu danego psychologa czy psychiatry mogą być sprzeczne z kryteriami obowiązującymi sędziego kościelnego, który musi uwzględnić też inne fakty wynikające z akt procesowych.

Nie można bowiem jednostronnie oceniać człowieka tylko w oparciu o dane medyczne czy dalsze interpretujące wnioskowanie filozoficzne, czy nawet wyłącznie teologiczne, ale na ile to jest osiągalne wszechstronnie, należy spojrzeć na stan psychofizyczny danej konkretnej osoby. Taką ocenę może tylko ułatwić uzyskanie możliwie pewnych wyników, w ramach ludzkich możliwości, dostarczonych przez eksperta psychologa czy psychiatrę.

Z tej racji między biegłym z dziedziny psychologii czy psychiatrii a sędzią kościelnym musi być wymiana informacji, jednak bez wpływu ubocznych założeń, teorii czy hipotez komentujących po swojemu, a jakże często niezgodnie z chrześcijańską wizją człowieka. Takie bowiem uboczne elementy wypaczają właściwy obraz rzeczy i prowadzą do mylnych kanonicznie konkluzji.

W wielu bowiem wypadkach świat pojęć w którym obraca się biegły psychiatra czy psycholog, jest, jak mówi Ojciec św., światem pojęć zamkniętym. Taki expert nie rozumie, lub nie chce rozumieć innych wartości czy sposobów działania i oceny poza jego

własnymi. Natomiast sędzia kościelny musi brać pod uwagę całą rzeczywistość z uwzględnieniem indywidualnego celu człowieka i zadań rodziny, nie tylko naturalnych. Uwzględnić trzeba pomoc łaski tak potrzebnej do samozaparcia się, nie tylko użytecznego, ale i koniecznego w ofiarnym tworzeniu wspólnoty i służenia innym. Jeżeli istnieje wyżej wspomniana rozbieżność między ekspertem a sędzią kościelnym, to wówczas nie będzie między nimi owocnego dialogu.

Gdyby natomiast sędzia kościelny bezkrytycznie przyjął punkt widzenia biegłego, wówczas nie potrzeba bardzo skomplikowanych dociekań, ażeby dojść do wniosku, że z takiego stanu rzeczy, muszą wyniknąć fałszywe wnioski i konkluzje. Prowadzą one często do nieprawdziwego orzeczenia nieważności małżeństwa, co niewątpliwie zagraża dobru osób i Kościoła. Takie bowiem orzeczenia są krzywdzące, również dla stron zainteresowanych. Stwierdzenie bowiem nieważności, czy orzeczenie ważności małżeństwa, jest nieprawdziwe.

## 2. Odrębne spojrzenie antropologiczne

Źródłem wyżej wspomnianych nieporozumień jest fakt, że często teorie antropologiczne inspirujące niejednego z psychologów, czy psychiatrów, nie dopuszczają do ich świadomości ukierunkowania się człowieka na miłość Boga i bliźniego, jako na zasadnicze powołanie osoby ludzkiej<sup>3</sup>.

Przedstawienie bowiem wizji człowieka bez uwzględnienia prawdy, że stworzony jest on na obraz Boga, którego może poznać i pokochać jako swego Stwórcę (KDK 12), a równocześnie sam w sobie jest podzielony (tamże n. 10), nie ujmuje osoby ludzkiej całościowo.

Niektóre z prądów psychologicznych wyłaniają się z idei pesymistycznej. Według niej człowiek nie może pojąć innej aspiracji jak tylko tę, która opiera się na impulsach i uwarunkowaniach socjalnych. Na tym dla tych ludzi świat się kończy. Inne z kolei prądy psychologiczno-psychiatryczne wywodzą się z idei przesadnie optymistycznej, uznającej zdolność człowieka do samorealizacji, czyli osiągnięcia własnej doskonałości, innymi słowy celu, do jakiego zmierza<sup>4</sup>, ale w sferze tylko naturalnej.

<sup>3</sup> „...Tale pericolo non e soltanto ipotetico se consideriamo che la visione antropologica, da cui muovono numerosi correnti nel campo delle scienze psicologiche del tempo moderno, e decisamente, nel suo insieme inconciliabile con gli elementi essenziali dell' antropologia cristiana, perchè chiusa ai valori e significati che trascendono il dato immanete e che permettono all' uomo di orientarsi verso l'amore di Dio e del prossimo comme ultima vocazione.” G. Paulo II, d. c. str. 4.

<sup>4</sup> „...Le ricordate correnti psychologiche invece partono o dall'idea

We wspomnianym przemówieniu papieskim stwierdza się, że w niejednych prądach psychologicznych wizja małżeństwa jest ograniczona do zjednoczenia się małżonków jako zwykłego środka wzajemnej wdzięczności (zaspokojenia) albo autorealizacji, czy też odprężenia (dekompresji psychologicznej)<sup>5</sup>.

Oczywiście ci psychologowie i psychiatry, nawet jako biegli, inaczej pojmują niemożliwość zrealizowania małżeństwa konkretnych osób. Często biorą oni pod uwagę osobę taką, jaka im się przedstawia ze swoimi wadami, brakami, słabościami. To sprawia, że łatwo stwierdzają oni, że małżeństwo jest nieszczęśliwe lub wręcz się rozpada, tzn. według ich pojęć nie istnieje.

Tymczasem sędzia kościelny musi brać pod uwagę niezdolność do realizacji własnego wyżej wspomnianego powołania w małżeństwie tj. najmniejszej wspólnoty kościelnego życia i miłości, przez wykorzystanie własnych zdolności, nie wyłączając również ofiary i świadomości przewyciężenia trudności<sup>6</sup>.

Każdą bowiem przeszkodę wymagającą większego wysiłku albo też wyrzeczenia się, tym bardziej gdy jawią się objawy nieudanego małżeństwa, wspomniani biegli bardzo łatwo identyfikują z niemożnością wyrażenia prawdziwej zgody małżeńskiej, czy też realizacją danego związku. Stąd dla ludzi, którym obce są teorie wyrzeczenia się i ofiary, wartościowanie każdego napięcia będzie inne, tzn. uważane za znak negatywny i wskaźnik słabości, a nawet niezdolności do życia w małżeństwie. Nie do pojęcia jest świadomie podjęte wyrzeczenie się i ofiara, dzięki której można przewyciężyć trudną sytuację<sup>7</sup>. Nie uwzględniają oni również działania wspomagającej łaski, która to człowiekowi umożliwia<sup>8</sup>.

Nie trudno przewidzieć, że tacy psychologowie czy psychiatry łatwo rozszerzą niezdolność do wyrażenia zgody małżeńskiej na wszystkie wypadki, w których zaistnieją jakiegokolwiek nawet nieświadomione wpływy utrudniające znacznie współżycie. Tymcza-

---

pessimistica, secondo cui l'uomo non potrebbe concepire altra aspirazione che quella imposta dai suoi impulsi o dai condizionamenti sociali o, per l'opposto, dall'idea esageramente ottimistica secondo la quale l'uomo avrebbe in se, e potrebbe raggiungere da solo, la sua realizzazione." J.w. str. 4.

<sup>5</sup> „...La visione del matrimonio secondo certe correnti psicologiche e tale da ridurre il significato dell'unione coniugale a semplice mezzo di gratificazione o di auto-realizzazione o di decompressione psicologica ...” Tamże, str. 4.

<sup>6</sup> Z. Grocholewski, dz. c., str. 190 III nr 3 a.

<sup>7</sup> „...in pratica non considerano il dovere da parte degli sponsi a superare, anche a costo dei sacrifici e renunce, gli ostacoli che si frappongono alla realizzazione del matrimonio e quindi valutano ogni tensione come segno negativo ed indice di debolezza ed incapacità a vivere il matrimonio...” G. Paulo II, dz. c. str. 4.

<sup>8</sup> Z. Grocholewski, dz. c. str. 189 III nr 2, e.

sem w takim wypadku chodzi tylko o pewne zmniejszenie w naszym rozumieniu, nie zaś o **p o z b a w i e n i e** zdolności do podjęcia wolnej decyzji określonego przez siebie i wybranego celu. Jakż może być skutek, jeżeli bezkrytycznie tego rodzaju wnioski i orzeczenia biegłego zostaną zaakceptowane przez sędziego Kościelnego?

Oczywistą jest rzeczą, że tego rodzaju orzeczenia będą się opierały na niewłaściwych przesłankach, a w konkluzji doprowadzą do niezgodnego z nauką Kościoła wyroku.

### 3. Spojrzenie antropologii chrześcijańskiej

Nikt znający doktrynę i naukę Kościoła o małżeństwie nie ma wątpliwości, że powyższa wizja małżeństwa, właściwa niektórym tendencjom i teoriom psychologicznym, czy psychiatrycznym nie da się pogodzić z chrześcijańskim pojęciem małżeństwa jako „intymnej wspólnoty życia i miłości, w której małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują”. (KDK 48), (por. kan. 1055 § 1).

Według pojęć chrześcijańskich, jak w dalszym ciągu przypomina Papież, człowiek jest wezwany do zjednoczenia się z Bogiem jako ze swoim celem ostatecznym. Znajduje on swoją pełną realizację pomimo istnienia pewnych przeciwności w realizacji tego właśnie powołania.

Osiągnięcie to nabiera znacznie większej wartości przez wysiłek człowieka wsparty łaską Bożą. Trzeba też tutaj wspomnieć o opanowywaniu i przeciwstawianiu się swemu pożądaniu, jak to mówił Sobór Trydencki, bo brak równowagi jest zakorzeniony w samym sercu człowieka (KDK 10). W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Człowiek będąc stworzeniem, doświadcza z jednej strony wielorakich ograniczeń, a z drugiej czuje, że nie zna granic w swoich pragnieniach i został powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. (tamże).

Dlatego też realizacja i znaczenie jedności małżeńskiej typowej dla Kościoła i zakorzenionej w Jego nauce, dokonuje się poprzez wzajemne oddanie się małżonków, i jest możliwe tylko przez stały wysiłek. Zawiera też w sobie nieodwołalnie wyrzeczenie się i ofiarę. Miłość natomiast małżeńska musi być wzorowana na miłości Chrystusa, jak mówi św. Paweł w liście do Efezjan, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze. (Ef. 5.2, 5.25). Dlatego też dalej mówi Ojciec św. we wspomnianym przemówieniu, że zgłębienie komplikacji psychicznych nie może anulować wizji człowieka takiego, jaki jest: tj. wezwanego do Boga, i przez Niego zbawionego (KDK 10 i 13).

Podobnie trzeba spojrzeć na małżeństwo, które zostało powo-

lane przez Boga jako podstawowa wspólnota nie tylko współdziałająca z Bogiem w stworzeniu, ale i w dziele zbawienia, przez co stanowi wspólnotę zbawiającą, tj. doprowadzającą swych członków do zbawienia i uświęcenia, czyli udoskonalenia w sferze nie tylko naturalnej.

#### 4. Wnioski dla sędziów kościelnych

O powyższych faktach i założeniach nauki Kościoła należy zatem pamiętać przy korzystaniu z opinii biegłych opartych o inne spojrzenie na człowieka. Te, nie zawsze ewidentne wpływy obce mogą być okazją, że sędzia ulegnie ułudzie i nie zauważy zawartego w expertyzie biegłych dwuznacznika antropologicznego. W tym kontekście jakże łatwo pomieszać pojęcie dojrzałości psychicznej, jako punktu dojścia w rozwoju ludzkim zgodnie z teoriami niekościelnymi, a tym kanonicznym minimum dojrzałości wymaganej przez Kościół do ważności małżeństwa. Określamy to słowami *minimum necessarium*, minimum konieczne.

W dalszym ciągu swego przemówienia Ojciec św. zwraca uwagę, że dla kanonisty winno być jasne, że tylko niezdolność do podjęcia decyzji, a nie jakaś wielka trudność jest powodem nieważności małżeństwa. Oczywiście jest, że Kościół bierze pod uwagę konkretnego człowieka, a więc mówi się o niezdolności indywidualnej osoby. W tym punkcie rozważań jakże łatwo o pomyłkę. W poprzedzających przemówienie papieskie wyrokach rotalnych spotykamy się często ze stwierdzeniem, że ciężkość schorzenia powoduje już niezdolność do podjęcia decyzji niezbędnej do zawarcia małżeństwa, decyzji, w której człowiek byłby panem samego siebie. Inni natomiast mówią o trudności podjęcia decyzji, czyli umotywowanego samozdeterminowania się.

Gdy jest mowa o niezdolności, na co mamy wskaźnik w przemówieniu papieskim, powinno wówczas chodzić o konkretną anomalie psychiczną, naruszającą w rzeczach istotnych zdolność podjęcia decyzji, czyli taką, która narusza zdolność samodzielnego zdeterminowania się tj. zamierzenia i chcenia tego „minimum zgody” małżeńskiej (*deve intaccare sostanzialmente le capacita di intendere e/o di volere del contraente*).

Oczywiście poszczególne schorzenia, patologie, czy anomalie nie u wszystkich ludzi jednakowy wywołują skutek i dlatego, tak jak w innych sprawach dotyczących się ważności małżeństwa, zawsze trzeba mieć przed oczyma konkretną osobę. Nie można stosować szablonu, który jakże często mógłby być krzywdzący. A zatem w przemówieniu Ojca św. nie chodzi o „ciężkość” tj. trudność podjęcia decyzji, ale o ciężkość schorzenia, która podważa w rzeczach istotnych zdolność podjęcia decyzji, czyli powoduje



praktyczną niezdolność do wyrażenia prawdziwej zgody. Zdaniem audytorów rotalnych ciężkość schorzenia jest przyczyną relatywnej niezdolności, czyli występuje to tylko u niektórych szczególnie wrażliwych osób. Zobaczymy, czy jurysprudencja nie zmieni swego stanowiska po przemówieniu papieskim.

Dopiero więc niezdolność do podjęcia decyzji stanowi podstawę stwierdzenia nieważności. Takie rozumowanie jest zgodne z przemówieniem papieskim, ponieważ ciężkie schorzenie może już u niektórych słabszych psychicznie osób naruszać istotnie zdolność do podjęcia samodzielnej decyzji. Chodzi tutaj o niezdolność do momentu zawierania związku małżeńskiego, a nie późniejszą.

Jasną jest więc rzeczą, że nie łatwa jest funkcja sędziego. Wymagają nabytej również przez doświadczenie umiejętności rozróżniania tego, co prawdziwe i sprawiedliwe. W orzeczeniu bowiem nieważności małżeństwa oprócz tego, co powie biegły, trzeba uwzględnić cały kontekst istniejący przed zawarciem, w trakcie jego zawierania, i po nim, także w oparciu o dokumenty i zeznania świadków.

Papież w nr 8 swego przemówienia stwierdził, że sędzia nie może żądać od biegłego orzeczenia ważności małżeństwa, bo to należy do samego sędziego. Biegły winien mu tylko dostarczyć niektórych elementów oraz wykazać na podstawie jakich metod i sposobów dochodzi do ostatecznego wniosku i na jakich argumentach opiera swoje twierdzenie. (kan. 1578 § 2). Dlatego też Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 1578 § 3 i 1579 żąda od sędziego, ażeby krytycznie wartościował zeznania biegłych.

Sędzia kościelny, jak się wyraża Sekretarz Sygnatury Apostolskiej Bp. Z. Grocholewski, jest biegłym biegłych. Winien on wśród danych dostarczonych mu przez biegłych wyróżnić, jeśli tak wolno powiedzieć, elementy „wewnętrzne”, należące do ich kompetencji, od „zewnętrznych”, polegających na własnej interpretacji eksperta, będącego zwoiennikiem wspomnianych wyżej założeń czy hipotez antropologicznych jeszcze nie udowodnionych, czy konkretnej tendencji panującej wśród psychologów, czy psychiatrów.

Sędzia ocenia więc wartość danych dostarczonych przez biegłego, wagę jego stwierdzeń w porównaniu z innymi ekspertyzami, jak również w świetle całego kontekstu, jakim sędzia z innych źródeł dysponuje<sup>9</sup>. W razie potrzeby biegły może być wezwany dla udzielenia dalszych wyjaśnień, by zeznania jednego biegłego mogły być porównywane z zeznaniami innego eksperta.

Ponadto sędzia kościelny winien mieć na uwadze tzw. „kryterium kliniczne”, że normalnie biegły wierzy stronom (bo chory, który chce się wyleczyć ma interes w tym by mówić lekarzowi

<sup>9</sup> Z. Grocholewski, dz. c., str. 193 IV.

prawdę). Inaczej jednak ma się sprawa w procesach małżeńskich, gdzie relacjonujący eksperci jest często świadomy, do czego zmierza. Pragnie bowiem dostarczyć konkretne dane umożliwiające uzyskanie deklaracji o nieważności związku małżeńskiego. W takim wypadku ma w tym swój interes. Dlatego samo zeznanie stron nie jest w stanie zapewnić wystarczającej wiarygodności (por. kan. 1536 § 2). Sędzia więc winien się starać zrozumieć, o jakiej rzeczywistości jest mowa w ekspertyzie: strony leczonej dla uzyskania zdrowia, czy strony badanej dla potrzeb procesu<sup>10</sup>. Nic więc dziwnego, że obecny KPK stawia sędziom kościelnym wielkie wymagania (por. kan. 1420 § 4; 1421 § 3; 1435).

Oczywistą jest rzeczą, że od sędziego wymaga się wielkiego wysiłku, ażeby sprostał swojemu zadaniu w służbie prawdy sprawiedliwości i miłości. Wszelkie bowiem schematyczne podchodzenie do stwierdzeń nieważności małżeństwa, czy bezkrytyczne przyjmowanie własnej interpretacji biegłego, w szczególności w odniesieniu do małżeństw nieudanych, dowodzą nie tylko niespełnienia zadania, jakie mu Kościół zleca, ale wręcz przekształcają wymiar sprawiedliwości w nadużycie władzy, a tym samym w niesprawiedliwość.

### **Riflessioni sul discorso tenuto da Giovanni Paolo II alla Rota Romana il 5 febbraio 1987**

Dalla dichiarazione del Papa deriva indirettamente, che ne la differenza delle lingua, a tanto meno della cultura possono ostacolare degli autentici valori dell'uomo. — I tribunali ecclesiastici tengano conto del grande progresso avutosi nel l'ambito della psichiatria e della psicologia contemporanea. Nessuno può dubitare quando questi successi sono veri e ben documentati. Non si può tuttavia basare soltanto su ipotesi o su teorie iniziali.

Secondo i correnti nel campo della psicologia o della psichiatria contemporanea, molti autori — basandosi infatti su scoperte scientifiche e ben documentate, s'incominciano a filosofare e creare una propria visione, che oltrepassa la competenza scientifica del autore. E proprio qui, sono insistenti le principale cause e le difficoltà di dialogo con giudice ecclesiastico.

Se il perito accanto alla spiegazione scientifica dei soli fatti morbosi, interpreterà „a modo suo” lo stato delle persone. Se il giudice ecclesiastico accettesse acriticamente tali impostazioni del perito, le conclusioni del giudice saranno false. La valutazione di ogni tenzione sarà diversa, e le teorie della rinuncia e del sacrificio sono per questi periti estranee.

Soltanto l'incapacità a prendere una decisione costituisce pertanto la base per riconoscere la nullità del matrimonio, ma incapacità secondo i criterii antropologici cattolici quali rispettano la natura del l'uomo, nella luce della Rivelazione.

Allora il pericolo non e nella vera scienza, ma nella integrazione della scienza „a modo suo”.

<sup>10</sup> Tamże, dz. c., str. 198 V, 1, b.